DODATEK do Nr. 168 „DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Nr. 167.

Słuszne skarcenie.

Lwów 17 czerwca.

Z Wiednia piszą do „Czasu“:

„Było to przed kilku laty. Jeden z najwybitniejszych ludzi politycznych w Galicji zachorował był ciężko i niebezpiecznie. Mały, brukowy dzienniczek natychmiast podał wiadomość fałszywą o jego zgonie. — W kilka miesięcy później umarł istotnie polityk, o którym mowa. Na to ów dzienniczek oznajmił swym czytelnikom: Jak już donieśliśmy pierwsi przed dwoma miesiącami, p. X. umarł wczoraj itd. itd. Zupełnie podobnego rodzaju jest polityczno-dziennikarski „tryumf“ obecny „Słowa Polskiego“ i jego przyjaciół z powodu rozbicia prawicy. Popierał jej powstanie organ lwowski z całym zasobem temperamentu wówczas, gdy jej skonstruowanie było pogmatwaniem planu politycznego hr. Badeniego i stało się jedyną prawdziwą przyczyną obstrukcji niemieckiej; zaczął nawoływać do wciągnięcia w jej szeregi umiarkowanych żywiołów z lewicy, kiedy rozszalenie się obstrukcji uczyniło urzeczywistnienie tej myśli hr. Badeniego niemożliwem; zaczął ją zwalczać od chwili, kiedy stanowcze oparcie się o nią rządu mogło jeszcze było obstrukcję złamać — jednem słowem, pisał i doradzał zawsze przeciwieństwo tego, co było wskazanem i politycznem. Opuszczenie Czechów proklamował, kiedy ci z wielkiem zaparciem się siebie ciągle objawiali dążność do zgody z Niemcami, kiedy akceptowali projekt hr. Badeniego z sierpnia 1897, kiedy spokojnie przyjęli rozporządzenia bar. Bautscha — a dziś, gdy Czesi gwałtowną obstrukcją rozbili prawicę, ma śmiałość twierdzić, że on jeden, zawsze i przeciw wszystkim miał słuszność, a dziś kiedy sytuacja opiera się na podstawach dyametralnie sprzecznych z całą mądrością dotychczasową „Słowa polskiego“.

Ale nie dość na tem, że rozbicie prawicy, które dziś stało się smutną koniecznością, było wówczas, gdy doń pchało „Słowo Polskie“, błędem i felonią i to, do czego dzisiaj pcha lwowski dziennik, jest znowu sprzeczne i z interesami kraju i ze stanowiskiem Koła. Pcha on już zupełnie otwarcie do koalicji Koła z niemiecką lewicą, którego ani lewica jako całość ani Koło wcale nie chce i śmiało można powiedzieć, że jak w latach 1897 do 1899 było w Kole dwóch ludzi, którzy pragnęli zerwania prawicy, tak dziś jest ich właśnie tylu, którzy dążą do związku z lewicą: „tryumfy“ „Słowa Polskiego“ nie zyskały mu mimo swej olśniewającej świetności ani jednego, rzecz dziwna, zwolennika w Kole polskiem. Dymy kadzideł, spalanych codzień w redakcji lwowskiej na cześć prezydjum Koła, nie obałamuciły żadnego polityka i nie zaciemniły sytuacji. Jak dotąd, tak i teraz Koło robi przeciwieństwo tego, czego życzy sobie „Słowo Polskie“.

Sojuszników w swej robocie zyskała frakcja „Słowa Polskiego“ zupełnie gdzieindziej: w szeregach tych, którzy krzycząc: zdrada!, obrzucając Koło polskie i jego prezydjum gradem zarzutów wiarołomstwa, opuszczenia Czechów itp., pędzą wodę na młyn „Słowa Polskiego“. Prawdopodobnie nie o ten efekt idzie galicyjskim filjom „Narodnich Listów“, że go mimo woli osiągają: dowodzi tylko, że nader słabą jest ich polityka: nową kompromitację przeciwników zamieniają swymi jękami w sukces: krzykiem odwracają uwagę od niezręczności eskamotażu, dokonywującego się w domu naftowym we Lwowie.

Na te krzyki odpowiedzieć można spokojnie, co następuje: Sześć klubów prawicy wystosowało do siódmego wezwanie, by oświadczył, czy zamierza dalej prowadzić obstrukcję, która, jako sprzeczna z interesem wszystkich sześciu klubów, musi doprowadzić do rozbicia związku prawicy. Niema w kraju nikogo, ktoby twierdził, że ubezwładnienie parlamentu, wstrzymanie wszelkich prac, powszechny zastój ekonomiczny, stąd wynikły, nie były straszną klęską dla państwa, a w pierwszym rzędzie dla kraju naszego, dla kraju w wyższym stopniu, niż dla państwa. A jeśli tak, to pytamy dalej: jak postąpił, co zrobił ów siódmy klub prawicy, na to tak uzasadnione wezwanie: odpowiadając: obstrukcja *quand même*, do odpowiedzi oficjalnej dodając dziennikarskie szyderstwa na temat: co nam z prawicy? Kto tu kogo zawiódł i jeśli jest zdrada, to gdzie i po której stronie? Zdaje nam się, że to jest jasne, spokojne i przedmiotowe określenie sytuacji, na której tle rozwinęła się akcja prezesa Koła polskiego. Gdyby nawet były w niej jakie błędy podrzędne, wytyczne jej linje były wskazane same przez się, jej przebieg i kierunek wynikały wprost ze swawolnego zerwania prawicy przez Czechów.

Nasza skrajna prawica i lewica w kraju, pracując wspólnie nad sfałszowaniem znaczenia tej akcji, rozchodzą się naturalnie we wnioskach i żądaniach na przyszłość. Ostatnia — jak widzieliśmy — chce koalicji na lewo; pierwsza, koalicji na prawo: tamta koalicyj z klubami b. obstrukcji niemieckiej i związku z obstrukcją czeską, z resztą Słowian, z antisemitami i... katolicką partją ludową. O „ideale“ lewicy polskiej mówiliśmy już wyżej. Ideał skrajnej naszej prawicy nie mniejszą jest utopją. Zapomniano przy konstruowaniu go, że np. katolicka partja ludowa wraz z Polakami zajęła stanowisko wolnej ręki, że wraz z nimi znalazła się w szeregu stanowczych przeciwników obstrukcji, z którego go zapewne nawoływania galicyjskich dzienników nie wywabią.

Można powiedzieć, że nigdy stanowisko Koła i katolików niemieckich nie było tak dalece analogicznem, bliskiem, pokrewnem, jak teraz i to w obu kierunkach, negatywnym i pozytywnym: w odparciu obstrukcji, skądkolwiek pochodzi i w odrzuceniu koalicji z całą lewicą niemiecką. W niezwykle ciężkiem położeniu, przez jakie przechodzimy, jestto wielka pociecha i dla kraju wielkie uspokojenie zarówno wobec okrzyków radości i tryumfu z jednej, jak okrzyków boleści i zgrozy z drugiej strony! A więc: nie zdrada i opuszczenie Czechów przez Koło, lecz rozbicie prawicy przez Czechów, a z rozbicia tego nie koalicja z lewicą, lecz polityka wolnej ręki — oto naprawdę położenie dzisiejsze!

Interview z p. Jaworskim.

Korespondent „Pester Lloyda“ miał z prezesem Koła polskiego p. Jaworskim rozmowę, która zawiera wiele zajmujących szczegółów.

P. Jaworski widzi powód ostatniej katastrofy parlamentarnej w tem, że już dnia poprzedniego, przyjęto wniosek, aby przed prowizorjum budżetowem traktować nowelę przemysłową. Były wszelkie widoki na zwalczenie obstrukcji czy to przez zmęczenie Czechów, czy też przez załatwienie prowizorjum budżetowego w szeregu wieczornych posiedzeń. Dlatego chciał p. Jaworski stale mieć prowizorjum budżetowe na pierwszem miejscu porządku dziennego. Niestety większość głosowała inaczej i przez to zepsuła całą akcję. P. Jaworski zapewnia, że nie miał żadnego wpływu na rząd w owej pamiętnej nocy, ba nawet, że wogóle prezydenta gabinetu przez cały czas nie widział. Z drugiej strony jednak pochwala postępowanie rządu, bo przynajmniej w ten sposób z naciskiem zaznaczono powagę państwową. Co się tyczy rozwiązania izby, sądzi p. Jaworski, że absolutnie nic ma powodu do tego, skoro $^6/_7$ izby oświadczyło się z gotowością do pracy.

Narzuceuie ustawy językowej zapomocą § 14 uważa p. Jaworski za niestosowne. Doradza to w innej formie, a mianowicie w tej, jaką w r. 1869 zastosowane do Galicji, t. j. rozporządzenie cesarskie („Kaiserliche Entschlissung“). W każdym razie najlepszem byłoby porozumienie się stron. Gdyby jednak do tego nie doszło, to takie rozporządzenie cesarskie okaże się najstosowniejszem, gdyż usuwa dyskusję w parlamencie.

Co się tyczy narzucenia regulaminu izby, p. Jaworski również temu się sprzeciwia.

Co się tyczy utworzenia większości, powiedział p. Jaworski: Większość w parlamencie musi istnieć. Tworzy się ona w pierwszym rzędzie z politycznego aktu, np. przy dyskusji adresowej w r. 1891 powstała większość dla porządku dziennego, złożona z Polaków, Czechów i klubu Hohenwarta. W rok później z tej większości powstała większość koalicyjna. Tylko w r. 1897 powstała większość na tle projektu adresu hr. Dzieduszyckiego i do tej większości należeli także Czesi. Kiedy hr. Clary zniósł rozporządzenia językowe, podnieśli oni obstrukcję, mówiąc że zniósł rozporządzenia, a nie przedłożył ustawy. Obecnie dr. Koerber taką ustawę przedłożył, a mimo to Czesi przystąpili do obstrukcji.

Obstrukcja mniejszości jest jeszcze do wytłumaczenia, ale obstrukcja stronnictwa z większości jest rzeczą wręcz bezsensową. Zważywszy, że stanowisko Czechów sprzeciwia się interesom państwa i interesom Galicji, powiedziałem im też: „Dotąd, a nie dalej“. Proszono, wzywano, ba, zaklinano Czechów, aby obstrukcji zaniechali. Wszystko nadaremnie. Większość musiała się więc rozwiązać, a jej reaktywowanie wydaje się w danych warunkach wykluczonem. Polacy zachowują sobie wolną rękę i od wypadku do wypadku łączyć się będą ze stronnictwami dla warowania interesów państwa i swego kraju.

Przy tworzeniu się większości, konieczną jest interwencja rządu. Polityczna większość wydaje się niemożliwą przed usunięciem różnic narodowych. Na razie możliwem jest tylko łączenie się stronnictw dla jakiegoś przedmiotu, dla jakiegoś celu. Zważywszy, że obecna większość przez Czechów została rozbitą i nie może już być sklejoną, zważywszy też, że większość walcząca (*eine Kamfmajorität*) przeciwko Niemcom zarówno jest niemożliwą, jak przeciwko Czechom — nie pozostaje na razie nic innego, jak większość dla porządku dziennego. Większości wszelkie muszą się zawsze organicznie rozwijać w parlamencie i powstać albo na podstawie wspólności zasad politycznych, albo na wspólności specjalnych interesów. Obecnie tylko taka ostatnia jest możliwą. Polityczna większość stanie się możliwą dopiero wtedy, gdy poprzednio porozumienie stronnictw dojdzie do skutku.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 18 czerwca.

Teatr hr. **Skarbka**: „Posłowie na wakacjach“, krotochwila. Początek o godzinie 7½, wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Poniedziałek (18): Marka i Marc. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 57.

Niedziela wczorajsza rozpoczęła dzionek deszczem, napawając z tego powodu smutkiem mieszkańców tego padołu płaczu. Lecz niebawem rozśmiała się wesoło, wysełając na świat jasne, złociste promienie słoneczne. Nie długo to jednak trwało, bo je ponure chmury znowu zasłoniły, czyniąc ziemię smutną i pozbawioną uroku. I dlaczegoż to?... Bo niedziela wczorajsza była figlarną i jakby na udry ludziom, raz im okazywała dobroczynne oblicze słońca, to znowu je zasłaniała szarą zasłoną chmur. Nie obeszło się także i potem bez płaczu niedzieli, lecz widać troska nie była wielka i smutek nie ciężki, bo ledwie, że kilka łez stoczyło się z pozą szarej, chmurowej opony.

Wszystko to jednak nie przeszkodziło wcale wspaniałym obchodom kościelnym i procesjom, jakie się wczoraj odbywały jako w oktawę Bożego Ciała. Rano około godz. 11 procesja z kościoła OO. Bernardynów obeszła ulice swej parafji, a u ustawionych w bramach kamienic ołtarzy, kapłani odczytywali ewangelje. Wieczorem zaś odbyła się procesja Bożego Ciała w parafji św. Marji Magdaleny. Pierwszy ołtarz ustawiony był w bramie gimnazjum czwartego, a obok niego uczniowie z tegoż gimnazjum trzymali straż honorową. Skoro zaś procesja stanęła u ołtarza, chór gimnazjalny odśpiewał bardzo pięknie dwie pieśni łacińskie. Bardzo wzruszającym był też widok, gdy po odczytaniu ewanielji u drugiego ołtarza, ustawionego przy domu karnym dla kobiet, kapłan z monstrancją wszedł na podwórze więzienia, gdzie się zgromadziły skazane, by udzielić im błogosławieństwa...

A teraz *ad res humanas!* Czy bawiono się wczoraj? Naturalnie! Tramwaje wciąż przepełnione wiozły wycieczkowkców na wszystkie strony, ku dworcowi, ku rogatce łyczakowskiej, do parku Kilińskiego, a nawet i w stronę rogatki żółkiewskiej.

Całkiem naturalnie i teatr, gdzie grano „Tamtego“ z p. Kamińskim, był przepełniony. Bawił się więc Lwów doskonale, starym zwyczajem.

„Polskie wyścigi“ odbyły się wczoraj przy wcale pomyślnej pogodzie na torze wyścigowym lwowskiego klubu cyklistów. Publiczności zebrało się sporo, a na zapasy wyścigowe zjechali cykliści z Krakowa i Stanisławowa. Podczas biegów przygrywała muzyka 80 pp.

W biegu pierwszym, „prowincjonalnym“, na 2000 m. w 5 okrążeniach, wielki medal srebrny zyskał Włodzimierz Bauer, a mały srebrny Marek Schlosser, obaj z Krakowa. W biegu „juniorów“, na 2000 m., w 5 okrążeniach, pierwsza nagroda, medal srebrny, druga, medal srebrny mały, a trzecia, medal bronzowy wielki, pierwszy przybył do mety mały Eugenjusz Gołąb, drugi Władysław Sozański, obaj Lwowianie, a trzecią nagrodę zyskał Krakowianin, p. Bauer. Nastąpił bieg „główny“, na 1000 m., w 2 okrążeniu z nagrodami: pierwsza, medal złoty, druga, srebrny większy, trzecia srebrny mniejszy. Pierwszy przybył do mety Juljan Krupski, po nim Leon Oniewicz, a w końcu Eug. Gołąb, wszyscy ze Lwowa. W biegu czwartym, na tandemach, 4000 m., w 12 i pół okrążeniach, wzięli pierwszą nagrodę po wielkim medalu srebrnym Alfred Wróblewski i J. Krupski, drugą nagrodę po medalu srebrnym mniejszym L. Oniewicz i Wł. Sozański, a trzecią wielkie medale bronzowe otrzymali Leon Lewicki i Kazimierz Oniewicz, wszyscy ze Lwowa.

Po kwadransie przerwy nastąpił bieg piąty „z prowadzeniem“ na 7.500 m. w 18 okrążeniach. Nagrody: 1-mu medal złoty, 2-mu srebrny większy, 3-mu srebrny mniejszy. — Zwyciężyli Lwowiacy J. Krupski, W. Sozański i L. Lewicki.

Bieg szósty był z wyrównaniem na tandemach na 2.000 m. w 50 okrążeniach. Nagrody: medale: srebrny większy, mniejszy i bronzowy większy. Pierwsi stanęli u mety: L. Oniewicz i W. Sozański, po nich A. Wróblewski i J. Krupski, a jako trzeci L. Lewicki i Kaz. Oniewicz.

W biegu następnym na rowerach na 2.000 m. zwycięzcami zostali: Józef Paget ze Lwowa i Bauer Włodz. z Krakowa.

W ostatnim biegu z wyrównaniem — nagrody: 1-mu medal wielki srebrny, 2-mu srebrny mały, 3-mu bronzowy. Pierwszy stanął u mety L. Lewicki, drugi Wł. Sozański, trzeci J. Krupski — wszyscy ze Lwowa.

Tak więc wynik „wyścigów polskich“ przyniósł palmy zwycięstwa Lwowianom. Na usprawiedliwienie zaś gości, przybyłych na te wyścigi, dodać należy, że nie było ich wielu, bo ze Stanisławowa tylko trzech i tyluż Krakowian, z których p. Bauer zyskał trzy nagrody, a p. Schlosser jedną.

Wyścigi w Krakowie. Onegdajsze wyścigi w Krakowie, wskutek burzy i ulewy, która nadciągnęła koło godziny 3, zgromadziły nie wiele publiczności. Wyścigi rozpoczęły się od biegu o „nagrodę totalizatora“. Panowie jeździli. Pierwsza przybyła klacz hr. Thun-Vallessasina „A la greque“. Jeździł na niej porucznik, br. Eltz. Drugą była „Kadmea“, p. Zangena (jeździec p. Fiebich), trzecią „Clou“, p. Wład. Fiebicha (jeździec por. Benischko). Totalizator wypłacał 13 za 10.

W drugim biegu o „nagrodę Krakusa“, pierwszy przybył „Marmaros“, p. Redgreya, drugi „Batek“, p. Zangena, trzecia „Ahie“, p. Schindlera. Totalizator wypłacał 35 za 10.

W trzecim biegu o „nagrodę Rudawy“ (2400 koron) 3-letn. koni wychowanych w Galicji, na Bukowinie, Królestwie Polskiem, lub Rosji, ze zgłoszonych 9 koni, stanęło u startu 4. Pierwszy przyszedł p. Schindlera „Biegunek“, drugi „Brin d'or“, p. Boguckiego, trzeci „Waćpan“, hr. St. Siemieńskiego. Totalizator 24 za 10.

W czwartym biegu o „nagrodę hr. Jana Tarnowskiego“ (10.000 koron), pierwszy przybył „Leader“, barona Springera, druga „Lancia“, p. Schindlera, trzeci „Betrüger“, p. Drehera. Faworytem był „Betrüger“, ale istotnie oszukał swoich zwolenników. Totalizator 24 za 10.

W piątym biegu o „nagrodę austrj. Jockey-Clubu“ (3.000 koron), pierwsza dotarła do mety „Ananas“, kap. George'a, druga „Beatrice“, p. Zangena, trzecia „Ezra“, p. Drehera. Totalizator 18 za 10.

W szóstym biegu o „nagrodę rządową“ (3.400 koron), pierwszy przybył „Walkover“, p. Mauthnera, drugi „Per Butters“, p. Drehera, trzeci „Almaviva“, br. Springera. Totalizator 54 za 10.

Wyścigi zakończyło oficerskie „steeple chasse“ o nagrodę honorową. Bieg ten opóźnił się nieco z powodu ulewy. Od startu ruszono wśród drobnego deszczu w wolnem tempie, przyspieszonem znacznie przy kole drugiem. Przeszkody były brane wzorowo i bez wypadku. Pierwszy przyszedł „Fragonard“, p. Rausa, nadpor. 3 p. trenu, P. Raus po raz pierwszy wogóle jechał na torze i zaraz w pierwszym występie zdobył rzetelny sukces. Dodać należy, że zwycięstwo swoje okupił „Fragonard“ okaleczeniem, nieszkodliwom jednak podobno dla swojej dalszej karjery. — Druga o 3 długości: rotm. Horthyego „Agra“ (jeździec nadp. Streeruwitz); trzecia o pięć długości nadp. Pletzgera „Golden Residue“ (jeździec p. Fiebich); czwarta nadp. Kollera „Lisbeth“ (jeździec właściciel). Totalizator 57 za 10. Dziś drugi dzień wyścigów.

Arcybiskupstwo lwowskie. „Gazeta narodowa“ dowiaduje się z pewnego źródła, iż książę biskup Puzyna oświadczył jak najbardziej stanowczo, że nie ma wcale chęci opuszczać swojej dyecezji krakowskiej, choćby to było przeniesionem na stolicę arcybiskupią lwowską.

Pogrzeb ś. p. Juljana Horoszkiewicza odbył się wczoraj o godzinie 5 popoł. Liczny orszak towarzyszył w tej ostatniej podróży zwłokom czcigodnego starca, a w orszaku tym zaprezentowane były wszystkie sfery obywatelskie naszego miasta. Prawie w komplecie jawili się urzędnicy Wydziału krajowego z marszałkiem hr. Stanisławem Badenim na czele tudzież urzędnicy Banku krajowego z dyrektorem radcą Zgórskim. Licznie reprezentowani byli także lekarze, członkowie rady miejskiej etc. Kondukt prowadziło duchowieństwo parafii św. Mikołaja.

Nagła śmierć. Rudolf Mann, znany bandażysta, zmarł wczoraj wieczorem nagle wskutek udaru sercowego. Popołudniu był on jeszcze na spacerze w parku Kilińskiego.

Nadużywanie stacji ratunkowej. Wczoraj przed samą północą zaalarmowano stację ratunkową, że w domu przy ul. Szpitalnej zwarjowała jakaś kobieta, sama się pokrwawiła i wszystkich w domu bije i kaleczy. W tej chwili wyjechał na miejsce z potrzebnymi przyrządami dyżurny lekarz, a przybywszy na miejsce, spostrzegł następujący obrazek: Przy stole, suto zastawionym trunkami, wesoło się zabawia liczne towarzystwo, w którem dwie kobiety pokrwawione, bo pijane przed chwilą się pobiły. Warjatki zaś żadnej nie widać... Lekarz zaopatrzył ranne, równocześnie zaś wysłał swego służącego, by sprowadził policjanta, któryby obie kobiety aresztował za lekkomyślne alarmowanie stacji ratunkowej. Tak się też stało: policjant sprowadza obie kobiety na inspekcję. Lecz cóż się dzieje? Pod nieobecność komisarza policji, który po północy spać się położył, urzędują już ajenci policyjni, ktorzy nie chcąc budzić śpiącego komisarza, sami się do załatwienia sprawy wzięli. Czy im żołnierz policyjny nie wytłómaczył, że chodzi tu o ukaranie ich za lekkomyślne nadużycie stacji ratunkowej, czy sami sprawy nie zbadali dokładnie, czy też i to wpłynęło, że jedna z kobiet jest służącą, a druga stróżową w kamienicy jednego z ajentów (!!), dość, że ich wcale nie ukarano, tylko za bójkę polecono się wzajemnie skarżyć do sądu. Kobiety te nazywają się: Karolina Kwiecińska i Franciszka Sabas.

Wybór rektora uniewersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1900/901 odbył się — jak już nam doniósł telegram — w sobotę w południe w „Collegium novum.“ W pierwszem głosowaniu wybrany został ponownie Stanisław hr. Tarnowski. Po ogłoszeniu wyniku głosowania hr. Tarnowski podziękował serdecznie za okazany zaszczyt, oświadczył wszakże, że wyboru przyjąć nie może. Wskutek tego zebrani wyborcy przystąpili do ponownego głosowania i wybrali rektorem prof. dra Macieja Leona Jakubowskiego, dziekana wydziału lekarskiego.

Mróz w Petersburgu. W nocy z dnia 7 na 8 czerwca było w Petersburgu tak mroźno, że na płytkich wodach ukazała się cienka warstwa lodu.

Klejnoty szacha. Szach podczas swego pobytu w Warszawie wszystkich olśniewał swymi klejnotami. Dzięki wskazówkom, udzielonym przez nadwornego jubilera, który zarówno, jak nadworny kapelmistrz oraz fotograf, zaliczony jest stale do orszaku monarchy wschodniego, można obliczyć wartość brylantów, noszonych przez Muzaffer-ed-Dina, joko dekoracje jego munduru galowego. Otóż po jednej stronie ma on naszytych 12 dużych brylantów wagi do 217 karatów, a po drugiej tyleż, wagi do 280 karatow. Na epoletach przytwierdzone są trzy brylanty z każdej strony, z których dwa duże, wagi po 50 karatów, a 4 mniejsze, razem do 160 karatów wartości. W przybliżeniu więc szacunek tego munduru z drogiemi kamieniami stanowi do 3 miljonów zł. Brylanty na epoletach wyróżniają się nadzwyczajną pięknością. W szkatułce król królów nosi z sobą brylanty nie oprawne, wagi do 100 karatów i większe, oraz parę okazów nadzwyczajnych, jako to: dużych rozmiarów brylanty czarne, różowe i zielone, na które niema wprost ceny, gdyż są to klejnoty dla amatorów nieoszacowane. Szczególniejszymi względami szacha cieszą się szmaragdy „cabouchens“, których posiada wielką i doborową kolekcję i pyszni się niemi, pokazując okazy oraz egzemplarze rubinów „cabuchens“ od 20 do 30 karatów wagi. Szach w rozmowie o skarbach swoich w klejnotach wspomina, że jest posiadaczem 280 (!) funtów pereł.

Tajemnicza podróżna. Ze Stambułu donoszą pod dniem 7 bm., że w porcie tamtejszym zrobiło wielkie wrażenie zachowanie się policji, która w liczbie kilkuset głów, strzegła przez cały dzień francuskiego parowca, towarzystwa Messageries-Maritimes, który tegoż dnia odpłynął do Marsylji. Opowiadano sobie mianowicie, że księżniczka Seniha, siostra sułtana, a żona jego szwagra, zbiegłego niedawno Mahmuda, ma zamiar w przebraniu europejskiem na statku tym opuścić stolicę padyszacha. Ile w pogłosce tej było prawdy, trudno sprawdzić na razie, faktem jednak jest, że dwie gęsto zawoalowane, a w paszporty francuskie zaopatrzone damy, wsiadły tego dnia na okręt. Jeżeli jedną z nich była istotnie księżniczka Saniha, to policja turecka nie może być bardzo dumną ze swej czujności...

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6-9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Posłowie na wakacjach“, krotochwila w 3 aktach Pawła Ferrier, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

* **Colosseum**, teatr Rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna. Od 1 czerwca nowy sensacyjny program. Codziennie przedstawienie. Co piątku High-Life przedstawienie. Amerykański balet napowietrzny, najwspanialsze widowisko współczesne. Carmencita, najznakomitsza hiszpańska tancerka. Największy amerykański Bioskop (epizody z wojny w Transwaalu). Klown Petroff, komiczna tresura kotów, osłów i świń. Mle. Georgette fantastyczne allegorje i wiele innych. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna.

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr. W sobotę grał nasz gość krakowski rolę Antoniego w „Córkach pana Dupont“, w niedzielę Kornilowa w „Tamtym.“ Samo zestawienie ról, jest probierzem wszechstronności talentu p. Kamińskiego, który na brak sympatji Lwowian chyba skarżyć się nie może. Co prawda, zawdzięcza to swemu ogromnemu talentowi, grze pełnej subtelności, jakoteż temu, że każdą rolę umie uposażyć w całą masę szczegółów zarównie interesujących, jak prawdziwych. Licznie zgromadzona publiczność zachwycała się zarówno *bon-vivantem* paryskim, jak rosyjskim urzędnikiem do specjalnych poruczeń: obaj byli sobą w całem tego słowa znaczeniu. Wczorajsze zwłaszcza przedstawienie „Tamtego“ wprost elektryzowało publiczność: złożyła się na to i sztuka sama pełna silnych efektów i znakomita gra artysty, którego dziś nazywamy gościem — a jak się spodziewamy — nazwać go będziemy mogli niebawem „swoim.“ Po trzecim akcie wręczono p. Kamińskiemu piękny wieniec od wielbiciela jego talentu; po akcie czwartym wywołano autorkę. Rzecz prosta, że każdy akt wywoływał burzliwe oklaski.

We wtorek wystąpi p. Kamiński w świetnej sztuce Bissona p. t. „Pan dyrektor.“

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn 18 czerwca. Z Sheeperneck telegrafują: Dnia 14 bm. wojska Boerów posunęły się przeciw Fickeburgowi, zostały jednak odparte przez artylerję angielską. Odtąd panuje zupełny spokój.

Z Laingsneck donoszą: Około 100 Boerów w Volksrust poddało się. Nastały wielkie zimna.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Petersburg 18 czerwca. Rosyjskie sfery rządowe z wielką uwagą śledzą przebieg wypadków w Chinach i nie ukrywają, że sytuacja tam jest poważna i że może zniewolić cały świat cywilizowany do wspólnej akcji, celem uspokojenia rozruchów chińskich i uwolnienia od niebezpieczeństwa przebywających tam Europejczyków i Amerykanów. Nie wierzą tutaj, aby zaburzenia w Chinach szybko się skończyły. Rosja, jako najbliższy i najbardziej interesowany sąsiad, w pierwszym rzędzie ma interes w tem, aby dążyć do uspokojenia Chin, ale, jak sfery rządowe zapewniają, nie rozpocznie sama żadnej akcji przeciw Chinom, lecz pozostawać będzie w ciągłem porozumieniu i ciągłej łączności z Niemcami. Zapewniają tu, iż wkrótce uda się do Berlina jeden z wybitnych rosyjskich mężów stanu, aby tam odbyć naradę z rządem niemieckim i powziąć pewne postanowienia na wszelkie możliwe wypadki.

Jeden z polityków rosyjskich, zapytywany o to, jak Rosja postępować powinna w kwestji rozruchów chińskich, rzekł, iż w żadnym razie Rosja nie powinna wysuwać się na plan pierwszy w międzynarodowej akcji przeciw Chinom, gdyż przez to mogłaby ściągnąć na siebie wielką nienawiść, któraby utrudniała potem stosunki sąsiedzkie. W akcji teraźniejszej więc musi Rosja uważać na to, ażeby nie zerwać zupełnie stosunków swych do państwa środka, gdyż w przyszłości mógłby z tego tylko ktoś trzeci skorzystać.

Waszyngton 18 czerwca. Wiadomość ajencji telegraficznej Laffana o rzekomem zburzeniu domu poselstw w Pekinie i zamordowaniu tam posła niemieckiego nie została dotychczas urzędownie stwierdzoną i nie wydaje się zbyt prawdopodobną. Powodem wielkiego zaniepokojenia jest to, że od przedwczoraj nie ma żadnej wiadomości od admirała Kempffa. W razie gdyby połączenie z Kempffem nie nastąpiło w jak najkrótszym czasie, rząd wyszle wojska z Manilli celem wzmocnienia amerykańskiego oddziału w Chinach.

Shanghai 18 czerwca. Słychać, że 10000 chińskich żołnierzy zbiegło z pod swoich sztandarów i przyłączyło się do Bokserów.

Berlin 18 czerwca. Od konsulatu niemieckiego Tschifu nadeszła depesza z uwiadamieniem, że tam nic zgoła niewiadomo o zburzeniu domu poselstwa niemieckiego w Pekinie

i zamordowaniu posła. Pomiędzy Tschifu a Tientsinem nie ma połączenia telegraficznego a w Tschifu wiadomem jest tylko to, że 2000 wojsk zagranicznych znajduje się w marszu do Pekinu.

Wiedeń 18 czerwca. Wielkie wrażenie wywarła tu depesza, nadesłana przez berlińską ajencję telegraficzną Wolffa, iż wojska chińskie zburzyły w Pekinie wszystkie gmachy poselstw europejskich, a nadto zamordowały posła niemieckiego barona Klemensa Augusta Kettelera.

Biuro Wolffa przesyłając tę wiadomość donosi, iż otrzymało ją za pośrednictwem biura Laffana w Londynie i że ministerstwo spraw zagranicznych w Berlinie nie otrzymało dotychczas z Pekinu żadnego w tej sprawie telegramu.

Tutejsze koła dyplomatyczne nie mają już od 4 dni z Pekinu żadnej wiadomości, gdyż bokserzy poprzecinali w kraju wszystkie linje telegraficzne.

(Posłem austrjackim w Pekinie jest od r. 1897 br. Czikann v. Wahlborn, który atoli teraz znajduje się na urlopie i zastępuje go sekretarz poselstwa dr. Rosthorn. Posłem angielskim jest p. Claude Macdonald, francuskim od r. 1897 p. Pichon, belgijskim p. Joostens, rosyjskim od r. 1898 p. Michał Giers, włoskim markiz Salvago Raggi, amerykańskim Edwin Conger, japońskim br. Nishi. Przyp. Red.).

Londyn 18 czerwca. Biuro Reutera zostało upoważnione do doniesienia, że Japonja postanowiła wysłać swoich żołnierzy do Taku, przyczem oddział ten otrzyma rozkaz współdziałania solidarnie z wojskami mocarstw europejskich.

Paryż 18 czerwca. Depesza nadesłana tutaj z francuskiego konsulatu w Honkong, nie wspomina ani słówkiem o zburzeniu poselstw i zamordowaniu posła niemieckiego w Pekinie, depesza donosi tylko o spaleniu przez rokoszan domów misyj protestanckich w dzielnicy Pekinu, zamieszkałej wyłącznie przez Chińczyków.

Shanghai 18 czerwca. Banki chińskie w Tschiukiang zamknęły swoje biura z obawy przed napadem bokserów. W Tschifu panuje spokój.

Berlin 18 czerwca. Na zapytanie urzędowe konsula niemieckiego w Tschifu nadeszła wczoraj przed południem depesza, w której nie ma ani wzmianki o wrzekomem zburzeniu gmachu poselstwa niemieckiego i zamordowaniu posła niemieckiego w Pekinie.

Biuro Wolfa donosi z Taku, iż przed Pekinem ściągają się wojska chińskie, aby powstrzymać marsz wojsk europejskich do stolicy.

Budapeszt 18 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odpowie p. Szell na interpelację dep. Kossutha, wniesioną w sprawie rozruchów w Chinach.

Shangai 18 czerwca. Tutejsze banki ściągają udzielone klientom zaliczki. Na terytorjum Yankgtse panuje wzburzenie, w Tschiefu natomiast spokój.

Shangai 18 czrrwca. 10.000 chińskich żołnierzy, stojących przed Pekinem opuściło swe chorągwie i przyłączyli się do bokserów. Słychać, iż rząd chiński oświadczył, że nie bierze na siebie odpowiedzialności za ewentualne starcie z wojskami europejskimi.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Min. Rezek a Młodoczesi.

Praga 18 czerwca. Doniesienie „Politik" iż min. Rezek wśród rozmów swoich z posłami młodoczeskimi miał grozić, że ustawa językowa zostanie na podstawie § 14 wprowadzoną, a w komitecie wykonawczym wytaczano gorzkie skargi na to, iż on, jako minister-rodak, wcale nie zastępuje interesów swego narodu,— owszem nawet zwracał uwagę rządu na słabsze punkty polityki czeskiej — to doniesienie nie polega — jak z kompetentnej zapewniają strony — na prawdzie. Min. Rezek wśród rozmów swoich z posłami młodoczeskimi nie wypowiadał żadnych pogróżek i nie miał do nich powodu. Także nie wygłaszano przeciw niemu skarg tego rodzaju. Przeciwnie w czasie zetknięcia się swego zarówno z posłami, należącymi do młodoczeskiego stronnictwa, jak z konserwatywną wielką własnością, charakter przyjacielski jego stosunku do obu tych stronnictw wychodził zawsze całkiem wyraźnie na jaw.

Czesko-morawska rada narodowa.

Praga 18 czerwca. Wczoraj przedpołudniem odbyło się tutaj ukonstytuowanie nowej czesko-morawskiej rady narodowej. Przybyło na to zgromadzenie około 40 osób, zarówno Starojak Młodoczechów i socjalistów narodowych. Byli także reprezentanci Moraw, jak Stransky, natomiast nie przyszedł nikt z radykałów, ani z konserwatywnej wielkiej własności. Obrady toczące się w ratuszu, trwały od g. 9 rano do wpół do 1 w poł. a uznano je jako tajne. Przedmiotem ich były: program robót, organizacja, kierownictwo cetralne, utworzenie „Omladiny", zakładanie filjalnych związków tejże na prowincji, utworzenie czeskiego biura korespondencyjnego w Pradze itd. Skonstatowano, że do tej przyszłej „Omladiny" zgłosiło się już bardzo wielu członków.

Nieobecność radykałów i konserwatywnej wielkiej własności, nie może być uważaną za odmowną ich postawę wobec tej rady narodowej, gdyż co do pierwszych, odnieść to należy do ich rezerwy wyczekującej, co do drugiej, ta zamianowała była do tej rady dwóch swoich reprezentantów, którzy też usprawiedliwili wczoraj swoją nieobecność na zgromadzeniu.

Praga 18 czerwca. Ze strony wiarygodnej zapewniają, że nie jest prawdziwą wiadomość jednego z tutejszych dzienników, jakoby minister Rezek w rozmowie z młodoczeskimi deputowanymi miał grozić, że projekt ustawy językowej będzie przeprowadzony na podstawie §. 14., oraz jakoby przed ministrem nie ukrywano wcale, iż komitet wykonawczy gorzko się użalał, że dr. Rezek, jako minister-rodak nietylko nie stał na straży interesów narodu czeskiego, lecz owszem zwrócił uwagę rządu na drażliwe punkta czeskiej polityki. Ze strony wiarygodnej wyraźnie wskazują na to, że minister Rezek ani nie groził, ani też nie wynurzano przed nim wzmiankowanych żalów. Owszem w toku rokowań ujawnił się przyjazny stosunek ministra Rezeka z Młodoczechami i z konserwatywną wielką posiadłością.

Praga 18 czerwca. Starostwa i prokuratorje prowincjonalne w Czechach otrzymały wskazówkę, żeby wobec czeskiej prasy krajowej z większą bacznością i surowością postępowały.

Praga 18 czerwca. Minister Rezek odbył wczoraj przed południem dłuższą konferencję z namiestnikiem hr. Coudenhovem, następnie przyjął burmistrza Srba, a popołudniu udał się z powrotem do Wiednia.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wiedeń 17 czerwca Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora historji powszechnej dra Wiktora Czermaka, zwyczajnym profesorem uniwersytetu w Krakowie.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętznych zamianował w etacie lwowskiej dyrekcji policji: komisarza Emila Kropatscheka starszym komisarzem, a koncypistów Jakóba Łysakowskiego, Michała Kalitowskiego, Kazimierza Janickiego i dra Józefa Reinlendera — komisarzami policji.

Wiedeń 18 czerwca. Cesarz zezwolił na zawiadomienie star. komisarza straży skarbowej II klasy Franciszka Pawlickiego w Wadowicach, iż cesarz z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan trwałego spoczynku, polecił wyrazić mu najwyższe zadowolenie za jego wieloletnią, wierną i wydatną służbę.

Wiedeń 17 czerwca. „Dziennik rozporządzeń wojskowych" donosi: Cesarz wystosował do komendanta marynarki admirała Spauna pismo odręczne, w którem składa mu życzenia z okazji 50-letniego jubileuszu służbowego i nadaje w uznaniu wieloletniej znakomitej służby wielką wstęgę orderu Leopolda. Pismo odręczne kończy się słowami: obyś pan działając i nadal na czele mojej dzielnej marynarki wojennej nie tylko trzymał wysoko jej przesławne tradycje lecz mógł spoglądać także na odpowiedni wymaganiom czasu rozwój floty, a to na pomyślność ojczyzny.

Rzym 18 czerwca. Król zamianował 47 nowych senatorów, między tymi ambasadora w Londynie de Renzes di Montanaro.

„Popola Romano" zaprzecza stanowczo popłoskom, o rychłych rzekomo zmianach w gabinecie.

Rzym 18 czerwca. Papież dopełnił wczoraj, niepraktykowanej od r. 1870, ceremonji poświęcenia różnych przedmiotów religijnych. — Stan zdrowia papieża jest wyborny.

Paryż 18 czerwca. Zmarł tutaj książe Franciszek Joinoville, młodszy brat księżnej Klementyny Sasko-Koburskiej (matka księcia Ferdynanda bułgarskiego) a trzeci z rzędu syn króla francuskiego Ludwika Filipa.

Belgrad 18 czerwca. Król Aleksander w towarzystwie swego ojca Milana, powrócił z kilkudniowej wycieczki po kraju. Na dworcu kolejowym powitali go ministrowie, jeneralicja, duchowieństwo i tłumy ludności.

Sofja 18 czerwca. Wskutek zaburzeń chłopskich w obwodzie warneńskim, zaprowadzono stan oblężenia nietylko w obwodzie warneńskim lecz także i w szumlańskim.

Baku 18 czerwca. W tutejszych szybach naftowych wybuchł pożar, który zniszczył przeszło 60 wież wiertniczych. Szkody są bardzo znaczne.

Neapol 18 czerwca. Kasjer hotelu „Geneve", zabrawszy z sobą klejnoty wartości 200.000 lirów, zniknął bez śladu. Pomiędzy poszkodowanymi jest także kilku wiedeńskich jubilerów. Żonę jego uwięziono pod zarzutem porozumienia ze zbiegłym.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.